



PAGANINI
27 października b. r. upływa 150-letnia rocznica urodzin genialnego skrzypka Niccolò Paganini'ego.

WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Charles SHERRINGTON
słynny lekarz angielski, otrzymał nagrodę Nobla z działy medycyny za rok 1932.

ROK X.

PONIEDZIAŁEK, 31 października 1932.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 304

EUROPA JEST ZAGROŻONA

— Wola Herriot i ostrzega przed obecnym chaosem, który może mieć groźne następstwa. — Anglia odrzuca francuski plan konstruktywny

Paryż, 31 października.

Ostatnie wystąpienie premiera Herriota w izbie deputowanych spotkało się jak wiadomo, z aplauzem całej Francji. Opinia publiczna, która przyjęła deklarację Herriota, jako zapowiedź pacyfistycznej walki z obecnym chaosem europejskim zaskoczona została jednak wiadomościami, które nadeszły dziś z Londynu, a z których wynika, że koła angielskie zbliżone do rządu mają odrzucić francuski plan konstruktywny.

Półoficjalna agencja Reutersa dała wyraźnie do zrozumienia w swoich depeszach, że Wielka Brytania nie udzieli żadnych gwarancji w sprawie t. zw. Locarna Wschodniego.

W kołach francuskich uważają wobec tego, że stanowisko Anglii nie tylko

nie ułatwia organizacji pokoju na kontynencie, ale wręcz przeciwnie, przyczynia się do chaosu i ułatwia roszczenia niemieckie.

Herriot, który w drodze do Hiszpanji

zatrzymał się w mieście Poitiers wygłosił okolicznościowe przemówienie, w czasie którego energicznie podkreślił, że w chwili obecnej, t. j. w 14 lat po zakończeniu wojny, Europa jest znowu

zagrożona. Herriot zwraca się z ostrzeżeniem i uważa, że państwa europejskie winny znaleźć dość siły na to, aby wyprowadzić kontynent z groźnego chaosu.

Zwolniony więzień został zabity przez kochankę swej żony. — Tragedia człowieka, któremu amnestia przyniosła śmierć

Warszawa, 31 października.

Na tle ogłoszonej niedawno amnestii wydarzył się w Warszawie niezwykle tragiczny wypadek, którego ofiarą padł zwolniony z więzienia aresztant, Aleksander Bączkowski.

W czasie odbywania kary w więzieniu Mokotowskim, żona Bączkowskiego nawiązała romans z kolegą jego równieź znanym kryminalistą, Józefem Galedą, nigdzie niemeldowanym.

Galeda nie wiedział o zwolnieniu Bączkowskiego i w sobotę przyszedł do mieszkania jego żony.

Bączkowski tymczasem zwolniony z więzienia udał się do domu przy ul. Tar-chmińskiej, gdzie mieszkała jego żona. Tutaj zastał scenę niezbyt przyjemną, gdyż zauważył żonę w objęciach kochanka.

Nagły powrót męża zaskoczył całą parę, Bączkowski zaś rozpoczął ze swoim rywalem ożywioną wymianę zdań. Doszło do sprzeczki, w czasie której Bączkowski wybiegł na ulicę.

Przed jednym z domów dopadł go

jednak kochanek żony i wydobywszy rewolwer, dwukrotnie strzelił. Bączkowski padł trupem na miejscu. Zbrodniarz zbiegł.

17 więźniów zwolniono przez... pomyłkę

Lwów, 31 października.

W związku z zastosowaniem dekretu o amnestii w więzieniu karnym w Brygidkach miała miejsce niezwykła historia. Wśród 200 wypuszczonych na wolność więźniów znalazło się 17 zwolnionych przez... omyłkę. Spostrzeżono to już po niewczasie, tak że policja zarządziła energiczne poszukiwania za więźniami, którzy drogą legalną uzyskali nielegalną wolność.

Konflikt między królem Karolem i księżną Heleną został złagodzony

Bukareszt, 31 października.

Konflikt między królem Karolem, a ks. Heleną znalazł obecnie rozwiązanie.

Na wczorajszej radzie ministrów, która zajmowała się sprawą stosunku między królem a ks. Heleną, osiągnięto porozumienie w tym względzie, iż 20 proc. redukcja stosowania do apanaży księżnej będzie jej nadal wypłacana, jakkolwiek rościła się na całą listę cywilną rodziny królewskiej.

Ponadto postanowiono, iż część ceny sprzedaży zamku Manaja, należą-

cego do księżnej, zostanie jej wypłaconą w gotówce, chociaż suma sprzedażna jeszcze nie wpłynęła.

Księżnej przyznano prawo przybywania o każdym czasie do kraju i podczas pobytu w Bukareszcie może się widywać trzy razy w tygodniu z synem.

Księżna Helena jest podobno z tego układu zadowolona. W najbliższym czasie ma ona opuścić Rumunię, dokąd powróci dopiero na święta Bożego Narodzenia.

Kara śmierci w Sowietach za spowodowanie katastrofy kolejowej

Moskwa, 31 października.

W procesie o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Lublino trybunał Z. S. S. R. ogłosił po pięciogodzinnych obradach wyrok, według którego naczelnik stacji Bułakow uznany został sprawcą katastrofy, w której 36 osób poniosło śmierć a 51 osób zostało ran-

nych i skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Urządnicę dyżurną Wantajew skazano na 8 lat ciężkiego więzienia, drużnika Kanakow na 6 lat więzienia, sygnalistę zaś na 1 rok robót przymusowych z 15 procentową obniżką pensji.

Wyrok powyższy jest definitywny i zaskarżeniu nie podlega.

Masowa ucieczka więźniów z Diabelskiej wyspy w Gwaniu

Paryż, 31 października.

Do Paryża nadeszła sensacyjna wiadomość o masowej ucieczce więźniów z Diabelskiej Wyspy w Gwaniu. Na wyspie tę są deportowani, jak wiadomo, przestępcy skazani na wieloletnie więzienie. Zesłanie na tę wyspę należy do jednej z najstraszniejszych kar na świecie. W dniu wczorajszym udało się wydostać się z tej wyspy 23 przestępców, narodowości francuskiej, hiszpańskiej, włoskiej i niemieckiej, skazanych na zesłanie przez sądy francuskie. Na poszukiwanie zbiegów wysłano silny oddział wojskowy, który jednak bał się zapuścić głęboko w puszcze, albowiem czekałaby go tam niechybna śmierć.

Dotychczas jeszcze nigdy tak znaczna ilość więźniów nie próbowła uciekać z Diabelskiej Wyspy. O ile w ciągu kilku dni zbiegowie nie stracą siły z powodu wycieńczenia w dżungli, zdoła-

ją się oni dostać na teren angielskiej lub holenderskiej Gwiany, a wtedy będą już znajdować się całkowicie na wolności.

Wielki pożar w Tomaszowie-Mazowieckim

Tomaszów, 31 października.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem w zabudowaniach przy ul. Marszałka Piłsudskiego, należących do Kenigajta, wybuchł pożar, który strawił doszczętnie szopy i komórki drewniane, zawierające magazyn firmy Standard Nobel, oraz magazyn artykułów technicznych i skład nafty ubezpieczonych na 40 tysięcy zł.

Pożar powstał w stajni przypuszczalnie na skutek zaproszenia ognia i przebiegł na teren sąsiedniego domu, należącego do Rajnholda Ferstera.

Wielki strejk włóknarzy rozpoczyna się dziś w Anglii.

Londyn, 31 października.

Dzisiaj ogłoszony zostanie w Anglii nowy wielki strajk włóknarzy, mianowicie tym razem przedziałników.

W sobotę popołudniu w Manchesterze odbyło się zebranie delegatów wszystkich związków przedziałników, na którym przeważającą większością gło-

sów odrzucono nowe stawki płac fabrykantów, polegające na obniżeniu płacy o 1 szylinga i 6 pensów na każdym funcie zarobku.

Wobec odrzucenia projektu fabrykantów już dziś robotnicy nie przystąpią do pracy.

Automat do brydża, który tasuje i rozdaje karty, skonstruowano w Ameryce

Boston, 30 października.

W instytucie technologicznym w Massachusetts zdołano skonstruować niezwykle ciekawy automat. Profesorowie Woodruff i Rose zbudowali aparat służący do tasowania i rozdawania kart w brydżu. Aparat poruszany jest przy pomocy elektryczności. Z jednej strony

wkłada się talje kart, a z drugiej strony odpowiednie tapki wyrzucają karty w cztery przegródki. Jak ustalono automat ten jest w stanie rozdzielić karty w 2.704 kombinacjach, tak że pewność iż karty zostały dobrze przetasowane jest absolutna. (sb)

Straszna katastrofa lotnicza Dwa aparaty zderzyły się w powietrzu

Londyn, 31 października.

Na lotnisku w Farnborough miała miejsce nienotowana jeszcze w dziejach lotnictwa katastrofa.

Śmigła jednego z samolotów odcięła drugiemu aparatowi kadłub. Oba aparaty wystartowały do ćwiczebnego lotu. W pewnej chwili jeden samolot wpadł z tyłu na drugi. Przez chwilę oba aparaty

leciały razem, później jednak odłączyły się. Jeden aparat był dosłownie prze-połowiony, a drugiemu odcięła śmigła. Samolot pozbawiony śmigła zdołał wylądować bezpiecznie, natomiast drugi samolot spadł na ziemię, rozbijając się doszczętnie. Dwaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. (sb)

Współczesna egipcjanka na plaży

pilnowana jest przez policjantów, aby nie zatrutowała się narkotykami

Marzeniem egipcjanki-jest obrączka ślubna

(m) Słynna powieściopisarka Miriam Hari zwiedziła niedawno Aleksandrię i obecnie na łamach pism zagranicznych drukuje swe interesujące wrażenia z plaży egipskiej.

Począwszy od samego ranka plaża Aleksandrii zapelnia się do ostatniego miejsca. Wszystkie przybywające kobiety są od stóp do głów otulone w gęste zawoje, które sprawiają, że kobiety egipskie robią wrażenie worków, poruszających się w cudowny sposób po ziemi.

Egipcjanki nie rozbierają się na plaży. Odkrywają tylko twarze i piersi i siadają twarzą ku morzu, pozostając tak nieruchomo przez kilka godzin. W tej ludzkiej masie zwracają na siebie uwagę policjanci, gesto ustawieni wzdłuż wybrzeża. Czego oni tu pilnują? Okazuje się, że ich zadaniem jest zwracać uwagę, aby kobiety na plaży nie kumikowały się z przemytnikami narkotyków. Handel narkotykami kwitnie w Egipcie, a handlarze zjawiają się często na wybrzeżu, przebrani za rybaków.

Miriam Hari zainteresowała się dlaczego kobiety egipskie tak chętnie zatrzymują się narkotykami.

— Dzieje się to dlatego — wyjaśniła jej — że współczesna muzułmanka nie może się już pogodzić z życiem w haremie, w którym każą jej przebywać. Poza tem i w Egipcie nęka wszystkich kryzys. Nastroj wobec tego jest fatalny, a kobiety wiedzą, że za 1 plastra można być przez 24 godziny w raju, nie myśląc o niczym i o nie się nie kłopotując.

Od czasu do czasu jakaś kobieta wstaje i wchodzi do morza, by się wykąpać. Ale kąpiel ta w niczym nie przypomina kąpiele kobiet europejskich. Kobiety egipskie wchodzi do wody tylko do kolan, nabierają w dłoni trochę wody i ochładzają sobie policzki, czoło i piersi. Oto cała kąpiel. Później wracają na brzeg i znów nieruchomo siadają na piasku.

Większość kobiet przebywających na plaży, mieszka stale w haremach. Poligamia jeszcze do tej pory panuje w Egipcie. Wprawdzie pod wpływem kryzysu wielożenstwo zaczyna zanikać, ale tradycja ta jeszcze bardzo silnie utrzymuje się w narodzie egipskim.

Miriam Hari wskazała jakiegoś kupca z Aleksandrii, który miał 45 żon i 88 dzieci. Jest to przykład wyjątkowy. Ale na plaży widziała ona wiele kobiet, mieszkających w tym samym haremie. Obok młodych żon wygrzewały się na słoneczku również stare. Zachował się tam bowiem zwyczaj, że gdy pierwsze żony starzeją się, zajmują one honorowe stanowisko w haremie, a egipcjanin żeni się z młodymi kobietami. Koran zabra-

nia mężczyźnie rozwieść się z kobietą, która przekroczyła 35 rok życia i dlatego też stare żony pozostają w haremach, nie interesując się zupełnie tem, iż ich pan i władca ożenił się po raz piąty, szósty i siódmy.

Powieściopisarka wskazała młodą kobietę, na którą wszystkie inne społy dały z zazdrością. Kobieta ta nosiła na ręku obrączkę. Jak się okazało, obrączka ta dowodzi, że kobieta jest jedyną żoną swego męża, że jej mąż nie ma haremu. Kobiety te cieszą się wyjątkowymi prawami, skoro potrafiły w takim stopniu zdobyć miłość swego męża.

Po godzinnym pobycie na plaży, młoda egipcjanka rozebrała się zupełnie, włożyła europejski kostium kąpielowy i wybiegła w podskokach do wody. Jej wolno, jej mąż na wszystko pozwala — i dlatego właśnie taka kobieta jest w Egipcie podziwiana i szanowana przez inne kobiety z haremu. Niema większego szczęścia dla kobiety egipskiej, jak to, że mąż wkłada jej na palec obrączkę. Ale niestety, do tej pory są to tylko wyjatki. Egipt jest krajem, który nie przyswoił sobie jeszcze nowoczesnej cywilizacji i kultury.

Sygnały alarmowe

wprowadzone będą w samochodach

(m) Jak wiadomo, pasażerowie pociągu, gdy zauważą jakieś niebezpieczeństwo, mogą zwrócić na nie uwagę, pociągając za hamulec bezpieczeństwa. Również statki, w razie jakiegos niebezpieczeństwa, wysyłają sygnały „S.O.S.” Tylko samochody, nie mogły dawać do tychczas żadnych sygnałów. Gdy jednak w ostatnich latach rozwinął się bandytyzm na drogach, poczęto zastanawiać się nad sposobem, umożliwiającym zaalarmowanie policji w razie niebezpieczeństwa.

Jak donoszą z Francji, dwaj inżynierowie wynaleźli już taki sygnał alarmowy. Jest to rakieta, zamknięta w metalowym pudełku i przytwierdzona do dachu samochodu. Gdy automobilista spostrzeże jakieś niebezpieczeństwo, naciska on nogą mały pedał i w tej samej chwili rakieta wybucha z ogłuszającym hukiem, alarmując wszystkich znajdujących się w promieniu 2 kilometrów.

Skarb na dnie jeziora

Sowiety chcą wydobyć złoto z Bajkału, które zatonięło wraz ze statkiem pirackim

(x) Z Moskwy do Paryża przedostała się sensacyjna wiadomość, że na dnie jeziora Bajkańskiego, na Syberji, odkryto skarb, który przed dwudziestu ośmiu laty został w tym miejscu ukryty. Skarb, który składa się z wielkiej ilości złota, stanowił w połowie własność rosyjskiego państwowego banku i w połowie prywatną własność rodziny cesarskiej.

Rząd sowiecki przedsięwziął już energiczne kroki mające na celu wydostanie skarbu z pod fał jeziora Bajkańskiego, i liczne rzesze nurków bada, jakby wydostać na powierzchnię złoto, wartości kilkuset milionów dolarów.

Przed kilku laty zgłosił się do banku sowieckiego w Moskwie, pewien starszy pan, który opowiedział, że posiada sekret złotego skarbu ukrytego na dnie jeziora Bajkańskiego i że jest w stanie dokładnie określić miejsce jego ukry-

cia. Informacje nieznajomego zostały zresztą bardzo sceptycznie i z niedowierzaniem przyjęte.

Nieznamy podał również sensacyjne szczegóły, które towarzyszyły ukryciu tego skarbu. W roku 1904 rząd carski zrozumiał, że losy wojny rosyjsko-japońskiej przechylią się wyraźnie na stronę Japonji i że Rosja stoi w przededniu inwazji wojsk japońskich na Syberję.

W obawie przed tą ewentualnością wydany został rozkaz ściągnięcia ze wszystkich instytucji bankowych na Syberji całego zapasu złota i jaknajszysze przewiezienie go do kraju, aby nie stał się on łupem wojsk nieprzyjacielskich.

Ścisłego wykonania tych zarządzeń pilnował specjalnie delegowany wysoki urzędnik państwowego banku rosyjskiego, który obiezczał wszystkim mia-

sta i twierdzą syberyjskie, osobiście asystując przy wykonywaniu zarządzeń. Rząd rosyjski wysłał cały regiment kozaków, któremu zlecono pomagać podczas transportu złota i transport ten w drodze eskortować. Złoto mało być przewiezione na specjalnych autach pancernych.

Oczywiście, nie zanedbano zachowania jaknajdalej idących ostrożności, gdyż na rozległych stepach syberyjskich włóczyły się najrozmaitsze, dobrze uzbrojone bandy opryszków, które niejednokrotnie napadały na podobne transporty i rabowały je.

Dowódca pułku kozaków otrzymał w przeddzień transportu zapieczętowany list z dokładnie wytyczoną linią marszrut, której należało się pilnie trzymać. List ten mógł być jednak otwarty dopiero po wyruszeniu transportu, aby wszelkie porozumienia się z osobami postronnymi co do linii marszu były niemożliwe.

Mimo tych wszystkich środków ostrożności bandyci w jakiś niewytłomaczony sposób dowiedzieli się o linii marszrut transportu. W miejscu gdzie rzeka Bajkał wpada do jeziora teje nazwy urządzono zasadzkę. Pancerne auta i towarzyszący im kozacy musieli w tym miejscu przeprawić się przez wąski most przerzucony przez rzeczkę Bajkał. Na to tylko czekali zbrodniarze. Wskoczywszy z ukrycia stanęli po obu stronach mostu, rozpoczynając ogień karabinowy. Oczywiście kozacy nie zostali dłużni i wywiązali się regularną walką, z której ani jeden z konwojentów transportu nie uszedł z życiem.

Bandyci zawiadawszy łupem, zadowolili go na mały parowiec, specjalnie do tego celu przystosowany. Bandyci nie cieszyli się jednak długo swym łupem. Na jeziorze rozpoczęła się straszna burza, a statek pozbawiony nowoczesnych urządzeń był tylko łgarzą wzburzonych fal. W miedzy czasie na pokładzie powstał wśród bandytów spór o racjonalny podział łupu. Statek nie obsługiwany nałóczył przez sprzeczącą się załogę, nie wytrzymał naporu fal i wraz z całym ładunkiem poszedł na dno.

Wszyscy bandyci z wyjątkiem 3-ech mężczyzn ponieśli śmierć. Jednym z uratowanych był właśnie ów nieznajomy informator przejdym banku sowieckiego. Postanowiono na wszelki wypadek sprawdzić prawdziwość nieznajomego. Na jezioro Bajkańskie wyłano ekspedycję nurków, którzy poczęli badać dno w miejscu wskazanym przez tajemniczego informatora.

Nurkom udało się rzeczywiście natrafić na zatopiony kadłub małego statku, którego wygląd przypominał opis nieznajomego. Na skutek tych danych rząd sowiecki wszczął energiczne prace nad wydobyciem milionowego skarbu.

Kobieta miała... żonę

Niezmylił ten fakt wykryto w Rydze

(m) Ryska policja i władze śledcze mają obecnie nielada zadanie — muszą rozstrzygnąć co należy zrobić z kobietą, która przez wiele lat uchodziła za mężczyznę, a nawet wstąpiła w legalny związek małżeński.

Niezwykle interesująca ta sprawa przedstawia się następująco:

Przed wojną w Rydze zamieszkał szewc Bergman. Miał on dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. I oto już od najmłodszych lat zauważono, że dziewczynka bardzo chętnie przebiera się w

strój swego braciśzka i że noszenie ubrania chłopięcego sprawia jej większą przyjemność aniżeli sukienki. Gdy zmarli rodzice, młoda dziewczynka włożyła strój męski i ostrygła włosy i z biegiem czasu wszyscy sąsiedzi byli przekonani, że Bergman pozostawił dwóch chłopców.

Po ukończeniu wojny, gdy Łotwa otrzymała niepodległość Iana Bergman, starał się o nowe dokumenty osobiste zameldowała się jako mężczyzna Jan Bergman.

Jako mężczyzna objęła posadę sprządawcy w pewnej firmie, a ponieważ nie mogła równocześnie pełnić swych obowiązków służbowych i zajmować się gospodarstwem domowym, zaangażowała ona, w charakterze gospodyni młoda dziewczynę. Po upływie tygodnia zaproponowała jej małżeństwo i ślub odbył się według wszelkich zasad prawnych.

Jakie było pożycie młodej pary — tego nikt nie wie. Po dwóch tygodniach Jana Bergman otrzymała wezwanie do odbycia służby wojskowej. Zrozumiała, że w ten sposób będzie wykryta jej tajemnica i tego jeszcze dnia wyjechała.

Przez dwa lata ukrywała się ona przed władzami policyjnymi, nie zapominając wszakże o swej „żonie” i regularnie przysyłając jej pieniądze. Po dwóch latach ogarnęła ją taka tęsknota za rodzinnym miejscem, że powróciła do Rygi. Została jednak natychmiast aresztowana za niewypelnienie obowiązku służby wojskowej i wówczas wyszła na jaw jej tajemnica. Stwierdzono, ponad wszelką wątpliwość, iż jest ona kobietą. Nie znaleziono u niej nawet żadnych anomalji płciowych.

I oto obecnie władze policyjne w Rydze nie w edzą w jaki sposób rozwikłać tę skomplikowaną sprawę.

Najszcześliwsza wyspa na ziemi

W jednym więzieniu niema ani jednego aresztanta

(lu). — Jak wiadomo, Anglja oddzielona jest od reszty kontynentu kanałem, podmywającym z jednej strony brzegi Anglji, z drugiej — Francji.

W południowej części Anglji wznosi się port Plymouth, a po przeciwnej stronie kanału — port francuski Cherbourg. Miedzy zaś Plymouthem a Cherbourgiem wznosi się

malenka wysepka Sark,

o której mamy zamiar właśnie napisać. Jest to

najszcześliwsza wyspa na ziemi,

leżąca w połowie drogi miedzy Francją i Anglją, a oficjalnie należąca do Anglji. Król angielski ma tam jednak bardzo mało do powiedzenia. Na wyspie tej utrzymały się jeszcze formy rządu z epoki królowej Elżbiety, a więc z roku 1572. Na wyspie Sark rządzi stary ród królewski i władza przechodzi tam z ojca na syna lub córkę.

Obecnie władczynią tej cudownej wyspy jest Mrs. Hathaway. Ta kobieta rządzi już od pięciu lat ku zadowoleniu wszystkich mieszkańców. Król angier-

ski nie wtraca się zupełnie do spraw wewnętrznych tej dziwacznej wysepki.

Obowiązuje tam jeszcze stara konstytucja angielska z epoki elżbietańskiej.

Wyspa Sark zamieszkuje ogółem 40 rodzin farmerskich i 600 obywateli, nieposiadających ziemi. Wszyscy obywatele płacą podatki, ale nie na rzecz rządu angielskiego, lecz wprost swej władcy — pani Hathaway.

Podatki płaci się tam w naturze. Farmerzy płacą zbożem, pozostali mieszkańcy kurami, przyczem w myśl obowiązujących praw

każdy obywatel przeznaczają na rzecz „skarbu” tyle kur ile kominów posiada na swym domu...

Na wyspie jest również sąd, który prowadzi obrady w języku francuskim.

Każdy obywatel obowiązany jest służyć w milicji, poatem jeden dzień w roku każdy musi poświęcić na naprawę szos w kraju.

Wyspa Sark słynie poatem z wielkiej uczciwości. Na wyspie znajduje się gminny więzienie, który

od pięciu lat jest pusty!

I-szy Dźwiękowy Kinoteatr
SPLENDID
Narutowicza 20.

**Dziś najweselsza
premiera sezonu!!!**

genjalny komik

HAROLD LLOYD

w swym ostatnim, najlepszym filmie,
— tryskającej humorem komedii p. t.

KINOMANJAK

75-4

Początek seansów
godz. 4, 6, 8 i 10.30.

Aparatura Western Electric

Passepartouts, bilety wolnych wejść i kupony ulgowe
nieważne aż do odwołania.

Tajemnice łódzkiego świata podziemnego odsłoniła sprawa przed sądem okręgowym Co się działo o świcie na Światłowskiej? — Co się dzieje w pewnym domu przy ulicy Kamiennej?

*Poradnik
astrologiczny*

Łódź, 31 października.
Przed sądem okręgowym stanęła przed kilku dniami para z łódzkiego półświatka — Oskar Rej i jego młoda towarzyszka — 26-letnia Genowefa Michalak. Półświatkowie jest właściwie dla oddania środowiska, z którego się oboje oskarżeni wywodzą — określeniem nieco przesadnym: „ćwierćświatkowie” też wystarczą.

Piętnastego lipca o godzinie czwartej i pół rano koło rogu ulic Śródmięskiej Rej i Michalakówna podeszli do Anny Walczakówny — „kontrolnej” — i zażądali od niej

złotówki na wódek.
Jasna rzecz, gdy człowiek całą noc pije, to koło piątej rano ma prawo — primo: być bez pieniędzy i sekundo: być spragnionym. Walczakówna nie chciała oddać ostatniej złotówki; nie powodziło jej się zresztą tej nocy zbyt dobrze: — Świadczyła o tem późna pora, o jakiej jeszcze znajdowała się na ulicy.

Wtedy panna Genowefa — oskarżona — sięgnęła za stanik Walczakówny, pocierowała się z nią i chciała jej owa złotówkę omal że z łona wyrwać...

Scenie tej miał się przyglądać z piedestału swego kozła doróżkarz. Immergut się nazywał. Ale właśnie w najciekawszym miejscu wstąpił jakiś pan, ziewnął dwa razy, wymamrotał adres i padł na poduszkę wehikułu. Wobec tego Immergut zaciął konia i pojechał.

Walczakówna doniosła w komisariacie o rozboju.

Pod tym zarzutem odpowiadała wczoraj para z owego mniejszego półświatka, mającego swą siedzibę specjalną w domu przy ul. Kamiennej 6. Pan Rej i pan Rej znani są w tamtej dzielnicy, jako entrenceerzy w zakresie skromnym, ale zupełnie dostatecznym, jak na stosunki lokalne.

„Ćwierćświatkowie” odsłonił się nieco w ciągu rozprawy sądowej. Rej nie przyznał się do winy. Twierdził, że Walczakówna, gdy była u niego z pewnym gentlemanem, ukradła „takowemu” w chwili zapomnienia (popadł w nie gentleman, a nie kurtyzana) w gotowiźnie złotych 30. Rej musiał te pieniądze zwrócić gościowi. Nic dziwnego, że gdy Rej był na ulicy, nad ranem, bez pieniędzy i przy pragnieniu — zażądał od swej wierzycielki na poczet 30 złotych przynajmniej złotówki.

Michalakówna wogóle o niczem nie wle. Właśnie wtedy, gdy się Rej targał z Walczakówną — poszła, by kupić za swoje pieniądze wódkę. Poszła nawet do pierwszorzędnej restauracji — tak jest.

Co Walczakówna powie o tej kradzieży 30 złotych gościowi?

To nie była kradzież. Tylko Rej jej kazał zabrać pieniądze z kieszeni. Kazał 50, a ona wzięła 10 złotych. Potem Rej pokazał te pieniądze gościowi i wszyscy za nie napił się wódki „na szlame”.

Walczakówna zeznaje dalej, że jest gruźliczką, że jakże ona miałaby dać Michalakównie złotówkę, kiedy tamta jest zdrowa i młodsza — przecież jej łatwiej zarobić... Walczakówna jest rzeczywiście bardzo chuda, bardzo ma zapadłe piersi i bardzo jest zrezygnowana. Co dalej mówi Walczakówna... Jakże jeszcze zwyczaj i obyczaj tego dziwnego świata odsłoniła ta kobieta przed sądem... Mówi, że jej Rej, z którym się zna dawno — tego samego dnia

groził... Mówił, że jej pysk tak wykreśli, że ani grosza już nie zarobi...

Obronca oskarżonych stawia z kolei pytanie następnemu świadkowi: doróżkarzowi Immergutowi. Czy widział jakas bójke...

Immergut jest żydowskim wesołakiem. Mówi czystą gwara ludową:

— Ja nie wiem, panie starszy!...

Chciał być — widać — bardzo uprzejmy wobec adwokata.

Z braków dowodów winy oboje oskarżeni zostali uniewinnieni. (G)

BEZKONKURENCYJNE PLACE

Tanio i na dogodnych warunkach tylko w Julianowie i Marysinie III. Już niewielka ilość **PLACÓW** pozostała w **JULIANOWIE** na ul. Gen. Sowińskiego, place z lasem i na Langówku.

Również prawie przy zakończeniu świeża parcelacja terenów od ul. Łagiewnickiej aż do toru kolejowego.

Licząc się z czasem, idziemy na rękę kupującemu, oddając mu plac za możliwie najniższą cenę i na dłuższą rozplatę. Chętnie udziela się informacji w

„**ZARZĄD DOMINIUM JULIANÓW — MARYSIN III**” w Łodzi, ul. Piotrkowska 104. Telefon 225-88.

W niedziele i święta sprzedaż odbywa się przy ul. Gen. Sowińskiego 11.

Echa zająć sierpniowych w Częstochowie 15 robotników na ławie oskarżonych

Częstochowa, 31 października.
Wczoraj przed sądem okręgowym w Częstochowie zasiadło 15 robotników, oskarżonych o wywołanie burzliwych zająć w sierpniu 1930 r.

Akt oskarżenia zarzuca im, że robotnicy ci, zatrudnieni na robotach publicznych, zebrałi się przed gmachem starostwa, a następnie udali się do magistratu i usiłowali wtargnąć do gmachu, czemu przeszkodził silny oddział policji.

W rezultacie 9 posterunkowych odniosło lekkie uszkodzenia ciała.

Sąd wydał wyrok, skazując Władysława Tyrasa, Marię Zasun, Józefa Kurta, i Feliksa Moskwę na karę po 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem w stosunku do dwóch ostatnich na przeciąg lat 3-eh.

Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Śmiertelny skok z tramwaju

Leśkomyślny pasażer rozbił głowę o słup

Łódź, 31 października.
(ig) Wczoraj po południu, na torze tramwajowym Łódź — Zgierz zdarzył się tragiczny wypadek. W chwili, gdy tramwaj dojazdowy przejeżdżał około parku Julianów, zamierzał wyskoczyć z niego jakiś młodzieniec, w wieku około 17 lat.

Mimo, iż konduktor wołał, aby nie wyskakiwał, gdyż w tem miejscu jest to niebezpieczne, młodziec próbował skoczyć. W tej samej chwili przeraźliwy krzyk rozdarł powietrze i rozległ się głuchy huk.

Okazało się, że w tem miejscu stał słup tramwajowy. Wyskakujący z tramwaju nie dostrzegł go i wpadł na niego z całym impetem.

Zatrzymano natychmiast tramwaj, gdyż młodzieniec, po odbiciu się od słupa, padł nieprzytomny na ziemię. Próby doprowadzenia go do przytomności nie dały rezultatów, wobec czego we-

zwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził silny wstrząs mózgu i w stanie nieprzytomnym przewiózł go do szpitala.

Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów, które umożliwiłyby stwierdzenie jego nazwiska i miejsca zamieszkania.

Skarb w pończoszce

Niemila przygoda reemigrantki

Wilno, 31 października.
Onegdaj na poster. P. P. w Krasnem zameldowała Maria Makarska reemigrantka ze St. Zjedn. Am. Półn. iż zaginęła jej woreczek uczty z pończochy, który stale przechowywała na piersi, a w którym znajdował się, jak na stosunki wiejskie, prawdziwy skarb, bo aż 280 dolarów amer., oraz 270 zł.

31 października urodzeni (pod znakiem Nie-dziwka) — posiadają charakter niezrównoważony i zarozumiały, umysł krotkocwłny, lubią się sprzeczać i dowodzić innym lub ich krytykować, usposobienie wojownicze, zamilowanie do wojskowości, a do pracy fizycznej odczuwają niechęć i nienadają się. Dzięki własnym wysiłkom zajmują dobre stanowisko i będą kierować innymi, staną na czele organizacji dzięki której wybiją się na pierwsze miejsce. Będą przechodzić okres niepowodzeń i przykrości z powodu choroby w rodzinie, nie powinni poddawać się rozpacz, przedko takowe przesłają i przykrych następstw nie zaznają. Od średnich lat swojego życia będzie im się znacznie lepiej powodzić a gdy będą zajmować się pracą przedsiębiorczą to mogą liczyć na dorobienie się większego majątku. Z powodu zazdrości będą mieć wielu nieprzyjaciół, którzy przez podstęp i fałszywe oskarżenie będą chcieli zaszkodzić.

Największy wpływ na nich ma Merkury, szczęśliwy miesiąc maj, daty dnia 11, 18, 25, liczby loteryjne 1 4 4 2 1.

Przeważnie chorują na bóle głowy, przeziębiecie gardła i cierpią na reumatyzm w rękach i nogach, wystrzegając się przeziębiecia.

Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom Księżyca, to starania jakie będą przedsięwziąć udadzą się przy pomocy rodziny, lecz muszą się wystrzegać podstępów wrogów w 1940 i 1947 r.

„Święto oszczędności”

Dzisiejszy obchód w Łodzi

Łódź, 31 października.

(it) W związku z dzisiejszym obchodem „święta oszczędności”, wszystkie szkoły średnie i powszechne w Łodzi są nieczynne.

Przed południem jednak w szkołach odbędzie się poranki i odczyty, na których wychowawcy zapoznawac będą uczniów z ideą oszczędności i znaczeniem jej dla poszczególnych osób oraz dla całego społeczeństwa.

Przez radio wygłoszony będzie specjalny odczyt o święcie oszczędności. Wieczorem w lokalach związków odbędzie się akademie.

Uczestnicy zjazdu przeciwrakowego

zwiedzili dziś szpital

Łódź, 31 października.

(it). Dziś rano rozpoczął się w Łodzi dalszy ciąg ogólnego — polskiego zjazdu przeciwrakowego. O godz. 9 rano przybyli lekarze i uczeni ze wszystkich miast Polski zwiedzili szpital łódzkie, a o godz. 10.30 rozpoczęły się dalsze obrady.

Zjazd obecny ma na celu skoordynowanie akcji walki z najgroźniejszym wrogiem ludzkości — chorobą raka.



Coś dla każdego

Teatr - Variete wystawiał świetny numer, a mianowicie — pokaz sztuki złodziejskiej. Wy-szczególniany magik pokazywał publiczności w jaki sposób wyciąga się z kieszeni chusteczki, pieniądze, szczyrzyki i inne drobniaczki.

W dniu premiery magik zaprosił na scenę jakiegoś pana z pośród publiczności, aby zdemo-nstrować na nim swo sztuki. Eksperyment ten cieszył się wielkim powodzeniem. Publicz-ność waliła brawa bez przerwy.

Mistrz sztuki złodziejskiej wyszedł za ku-lisy. Twarz jego nie wyrażała jednak zbyt wielkiego zadowolenia.

— Dlaczego pan jest taki smutny, mistrzu? — pytano go. — Przecież miał pan tak wielkie powodzenie...

— Tak — odparł mistrz — ale wyobraźcie sobie, że podczas tej demonstracji wykradziono mi portfel z kieszeni...

Mayer kupuje nowe meble do stołowego pokoju. Właściciel sklepu mebli pokazuje mu ostatnio modele.

Mayer jest zachwycony. Wszystko już zo-stało załatwione. Pozostaje jeszcze tylko do omówienia sprawa warunków. Właściciel zbliża się do Mayera i pyta:

— No, więc tak... Na ile rat mam panu roz-łożyć pierwszą ratę?...

Podczas przyjęcia mąż zwraca uwagę żo-ni:

— Wiesz, doskonały tort... Udał ci się... Czy to z książki kucharskiej?...

— Nie, to „Circe“ Calderona...

— Jak to „Circe“? Tort z „Circe“ Cal-derona?...

— Tak, podczas przedstawienia w teatrze dwie moje sąsiadki podawały sobie przepis tego tortu, więc zapamiętałam...

Podczas lekcji religii nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Jakże jest najkrótsze przykazanie?...

— Palenie wzbronione! — brzmi odpo-wiedź.

Do sklepu Lipowera przychodził jego zna-iony i pyta:

— Serwus!... Co słychać?... Jak żona?...

— Jakto żona? Przecież moja żona umarła...

— Umarła?... Kiedy?...

— Nie pamiętam... Zaraz... To było wtedy, gdy przyszedł ten nowy welur... Panie buchal-terze, zobacz no pan, kiedyśmy dostali ten welur?...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj w poniedziałek i jutro wieczorem bawi i wzrusza publiczność wyborna komedia J. Deva-la „Mademoiselle“ z dyr. St. Wysocka, stwarza-jąca w roli tytułowej pierwszorzędna kreację artystyczną. Obok dyr. Wysockiego zażenowane oklaski zbierają: Chojnacka, Suchecka, Madalińska, Lenk, Przybysz, Utnik i inni.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj w poniedziałek i jutro wieczorem lekka pogodna komedia J. Sarmenta „Umilowany Leo-pold“.

Na ukończeniu pod reżyserją H. Szletyńskiego próby z arcywesołej bawarowej farsy „Rembrand na sprzedaż“. Prawdziwą atrakcją jej będzie M. Znicz, który znajduje tu analogicznie popisową rolę jak w niezapomnianym „Hau-Hau“.

OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Dzisiaj i jutro o godzinie 8.15 wieczorem po ce-nach popularnych (od 40 gr. do zł. 1.70) „Targ na dziewczęta“, wesoła i barwna operetka w 3-ach aktach W. Jacobego z Brandtówną, Ilrynie-wiczówną, Małeszkówną, Meludystówną, aZrem-biną, Szerszyńskim, Sawickim, Sosńskim, Win-klerem i Zębelkiewiczem w rolach głównych. Reżyserją A. Winklera Balet i ewolucje Wier-zbickiego, Kasa czynna od godz. 10—2 i od 5.00 do 10.00 wieczorem.

TEATR „MELODRAM“ — Przejażdżka 34.

Dzisiaj, w poniedziałek i dni następnych o go-dzinie 8.30 wieczorem arcywesoły wodewil Krum-łowski „Królowa Przedmieścia“, grany wczoraj trzykrotnie przy nadkompletach. Obsada premierowa. Tańce, śpiewy, aktualne kuplety i piosenki. Ceny najniższe: od 30 gr.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Dźwiękowy Teatr Świetlny

„CASINO“

Dziś Premiera

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15

2 GWIAZDY

w arcydziele reżys. „Clarence’a Browna“ świetnego twórcy filmów Symfonia zmysłów „Wolne dusze“



JOAN CRAWFORD and CLARK GABLE in „POSSESSED“

Joan Crawford

ulubienica świata u szczytu swej popu'arności

Clark Gable

bohater filmu „Wolne dusze“ uosobienie 100 proc. mężczyzny w filmie

Kobiety bez przyszłości

poruszającym drastyczne zagadnienia współczesnej moralności.

Nadprogram aktualny dźwiękowy Tygodnik Paramount'u

Nowy rodzaj oszustw

Goście, którzy jedzą i nie płacą...

W prasie ukazuje się obecnie nowy rodzaj „wiadomości“. Dawniej, przed wojną, tego rodzaju notatki były rzad-kością i prawdziwą sensacją, dziś nato-miast

spowszedniały

i na nikim już nie czynią wrażenia.

Mamy na myśli ukazujące się ostat-nio notatki w pismach w sprawie pomy-słowych gości, którzy udają się do za-kladów restauracyjnych, zamawiają suto obiady, a gdy kelner prosi o ure-gulowanie rachunku,

pokazują mu figę.

Mimo całkowitego zrozumienia panu-jącej obecnie nędzy, mimo wytłumacze-nia, że przecie nikt takich figlów nie pła-ta dla zabawy, bo gość taki napew-no ze

trzy dni nic już w ustach nie miał,

mimo więc tych okoliczności łagodzą-cych nie można tego rodzaju postępowania tolerować. Dlaczego za głód bliźnich mają odpowiadać tylko restauratorzy? Dlaczego tylko na ich barki ma spaść ciężar wyżywienia głodnych?...

Prawo nasze tego rodzaju postępo-wanie traktuje jako

zwykle oszustwo.

Specjalne rozporządzenie niedawno wy-dane, wspomina o gościach hotelowych

W restauracyjnych, którzy wynajmują po-kój lub zamawiają obiad, a potem nie płacą.

W rozporządzeniu mówi się o tem, że osoby, dopuszczające się podobnych wy-kroczeń, należy traktować jako zwyk-łych oszustów.

Bo z punktu widzenia prawnego czło-wiek, który wchodzi do restauracji i za-mawia obiad,

musi mieć na ten cel pieniądze.

Jeżeli zamawia obiad, to znaczy, że ma pieniądze. Żaden kelner nie pyta gościa:

— A czy pan ma gotówkę na zjedze-nie ryby?...

A jeśli potem okazuje się, że gość pieniędzy nie ma, w takim razie wpro-wadził on w błąd kelnera i właściciela restauracji.

Niedawno odbyła się nawet sprawa w sądzie, gdzie oskarżony odpowiedział za nieopłacenie rachunku w restauracji. Sąd skazał go na

3 miesiące więzienia.

Powtarzamy — ci ludzie nie robią tego napewno na złość... Do oszustwa pchnął ich głód... I w tem właśnie tkwi cała

tragedja

tej nowej rubryki wiadomości kroniko-wych.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOSNI „POLSKIEGO RADJA“

PONIEDZIAŁEK, dnia 31 października 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Pol-skiej.

11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gl. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hej-nał z wieży Mariackiej w Krakowie.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.10: Płyty gramofonowe.

13.10—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.55: Przerwa.

15.55—16.00: Przegląd komunikacyjny.

16.00—16.15: Płyty gramofonowe.

16.15—16.30: Lekcja języka francuskiego (kurs

elementarny) Lektor L. Rorigny.

16.30—16.40: Płyty gramofonowe.

16.40—17.00: „Socializm niepodległościowy w Polsce“ — wygl. p. Wład. Malinowski.

17.00—17.55: Utwory fortepianowe. Wykonaw-ca: Paul Dogusreau.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następn.

18.00—18.10: Muzyka lekka.

18.10—18.25: Wiadomości bieżące.

18.25—19.00: Audycja „Dnia Oszczędności“.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. repertuar teatrow.

19.30—19.45: „Na widnokręgu“.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—22.00: Koncert popularny. Wykonawcy:



Powrót z krainy lodów

Leni Riefenstahl opowiada o swo-ich niesamowitych przeżyciach

Przed paru dniami na duńskim stat-ku „Disco“ przyjechała do Kopenhagi

Leni Riefenstahl,

znakomita aktorka filmowa. Leni Rie-fenstahl wróciła z Grenlandji, gdzie ukończyła nagrywanie swej roli do wie-kiego filmu Unwevrsalu „S. O. S. Eis-berg“.

Przez 5 miesięcy bawiła w kramie wiecznych lodów z ekspedycją filmową reżysera Fancka i znakomitego podróż-nika Knuta Rasmussena.

Olo, co ona opowiada o wrażeniach:

— „Wątpię, czy jeszcze kiedykol-wiek będę miała możność oglądania ta-kich cudów, jakie widziałam w tej dziw-nej krainie arktycznej. Przeżyliśmy nie-zliczoną ilość przygód, na każdym kro-ku

narażeni byliśmy na niebezpieczeństwa.

Złeniacka nadciągały lawiny lodowe, to znów szalał huragan arktyczny, któ-ry zmiażdżył nasze namioty. Przez 5 dni byliśmy zamknięci na bryle lodowej, cierpieliśmy głód. Udało nam się wów-czas uwiecznić na taśmie kinematogra-ficznej narodziny wielkiej góry lodowej, długości czterech kilometrów.

Brak mi słów podziwu dla mego partnera,

lotnika Udet.

Jego męstwo i odwaga, jego nadludzkie wysiłki były wprost niewiarogodne. Udet dokonał bohaterskiego czynu, na jaki dotychczas n'e zdobył się żaden człowiek. Po niebezpiecznych lotach okrężnych nad lodowcami, wylądował na pływającej bryle lodowej! Ichu mi zabrakło, gdy wyrzalam z samolotu.

Nasz samolot znajdował się na ru-chomym lodowcu. Ze wszystkich stron byliśmy otoczeni spienionymi falami i splecionymi bryla-mi lodu.

Chociaż znajdowałam się w towarzy-stwie tak doświadczonych ludzi, jak reżysera Fancka, podróżnika Knuta Rasmussena, dra. Sorge i lotnika Udet, muszę przyznać, że

strach mnie ogarnął.

Moim zdaniem film „S. O. S. Eisberg“, na który z takim zainteresowaniem o-czekuje cały świat filmowy, będzie istotnie najwspanialszym arcydziełem kinematograficznym. Universal włożył milion dolarów w produkcję tego filmu. Za trzy dni jęde do Berlina, wytwórnia „Universal“ zamroziła mnie do obejrze-nia części zdjęć, już wywołanych“.

Podczas nakręcania filmu „S. O. S. Eisberg“ na Grenlandji reżyser Fanck, kierownik ekspedycji filmowej Univer-salu, otrzymał radiogram z Universal City od Carla Laemmle, zawiadamia-jący o katastrofie „latającej rodziny Hutchinsona“. Fanck zarządził natych-miast przerwę w filmowaniu i

wysłał na ratunek znakomitego lotnika, Ernsta Udet.

który z narażeniem życia poszukiwał ofiar.

Rząd duński wywosił do dalekowne denesze do Unwevrsalu oraz do bo-haterskiego Udet.

Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Ruta Krongold (skrz.) i Ludwik Urstein (akomp).

W przerwie: Wiadomości sportowe. Doda-tek do Prasowego Dziennika Radiowego. 22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje nieżąda omówi i porad tech-nicznych udzieli p. Wacław Frenkiel. 22.15—22.55: Muzyka trzęcna. 22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Me-teorologicznego i komunikat policjiny. 23.00—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

21.00. Strasburg. Koncert symfon. 21.10. Wiedeń. Koncentrt kompozytorski Jana Pfitznera. 1r. z Frankfurtu. 22.05. Lipsk. Koncert kompozytorski Maxa von Schillingsa. 22.35. Davenport. Koncert kameralny.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

59

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była udużona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawiać jakieś tajemnice, dotycząc życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowiskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podziwując nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Zegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

Jednym ze współpracowników Muellera jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwia. Zegota, Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami: — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu, by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnym mieszkaniu.

Rekin wsiał do policyjnego auta i pojechał.

Zamiast Krantzmana zastał w mieszkaniu jego współnika Raaba, który wskazuje policji drogę do podziemnej kryjówki szpiegów.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem.

Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnie mroku.

Po wielu tarapatkach udało im się zwołać i ocucić Zegotę, Granta i Kaletę.

Lena po niedanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

Janka napróżno szuka pracy. Sklepiak czyni z niej swą utrzymankę i daje jej za to chleb oraz 5 zł. dziennie.

Janka czyni to dla rodziców, chcąc ich ratować od śmierci głodowej, ale mimo to ojciec Janki umiera...

Zrozpaczona dziewczyna chce się powiesić.

W tej chwili ułyszała na schodach jakiegoś kroki. Ktoś wchodził na górę. Słyszała kilka głosów.

Matka wraca? Trzeba ściągnąć sznur... Dobięła do okna.

Chwyliła koniec sznura.

W tym momencie drzwi się otworzyły i na progu stanął Kołaczek a za nim jakaś postać kobieca.

Nie, to nie matka... Janka widzi tę panią poraz pierwszy... Ale od razu z twarzy poznaje, że to musi być dobra pani...

Kołaczek spojrzał na Janke i krzyknął:

— A co?!... Nie mówiłem?!... Chce się powiesić!...

I oderwał Janke od okna. Janka nie bronila się.

— Ależ, dziecinko, nie można tak... — rzekła nieznaną, gładząc ją po twarzy i po chwili dodała. — Biedne dziecko...

Janka nie rozumiała. Kołaczek trzymał ją mocno, jakgdyby obawiał się, że ucieknie i popełni samobójstwo.

Nie trzeba chyba dodawać, że ową nieznaną była Lena. Odwiedziła Kołaczka i prosiła go, żeby oprowadził ją po całym domu. Kołaczek opowiedział jej tragedję biednej Janki. Lena chciała ją koniecznie zobaczyć. I oto weszli w chwilę, gdy Janka ściągała sznur, przygotowany do samobójczego kroku.

Janka nie mogła się uspokoić. Ale Lena również była wstrząśnięta dozna-

niami wrażeniami. Była na ulicy Garncarskiej zaledwie dwie godziny, a przyrzekała się takiemu ogromowi nędzy, że starczyłoby tego na lata całe...

Rozglądała się po ubogiej izdebce. W pokoju ani kruszyny chleba. Żłarno, pusto.

Wiatr wieje przez szczeliny i dziury. I w dodatku — tragedia Janki...

Żal jej było tej biednej dziewczyny. Przytuliła ją do siebie. Janka poczuła, że rozpoczyna się dla niej inne życie... Nikt jeszcze nie tulił jej tak do siebie, oprócz obrzydliwego piekarza...

— Nie płacz, nie płacz... — szeptała Lena. — Wszystko się zmieni...

Janka wierzyła „dobrej pani”, choć nie wiedziała jeszcze kim jest jej nowa opiekunka...

Rozdział trzydziesty ósmy.

Kaleta działa...

Lena długo nie mogła otrząsnąć się z wrażań, doznanych w jednym tylko domu na ulicy Garncarskiej. Nie trudno było się jednak domyśleć, że w innych domkach na tej smutnej ulicy przedmieścia dzieją się takie same tragedje, jeśli nie większe.

Lena rozdała wszystkie pieniądze, jakie miała przy sobie. Pomoc ta była zaledwie kropelka w olbrzymim morzu cierpień i nędzy, ale ten brząsk jutrzejski budził nadzieję lepszego jutra.

Lena przyrzekła, że postara się o zajęcie dla Janki i Kołaczka. Narazie dała im tyle, aby starczyło na kilka dni wyżywienia. Po jej odejściu w domu zapanała wielka radość. Mówiono o niej, jak o dobrej księżniczce z bajki.

— Musi być bardzo bogata... — domyślała się stara Kowalska.

— Pewnie... — zgodziła się jej córka — Widać to z jej miny... A jaka dobra...

Jance przyrzekła posadę... I 20 złotych zostawiła na stole oprócz prezentów... Dobra pani.

— Pewnie z jakiego towarzystwa do broczynnego... — wtrąciła Kołaczkowa, która nie wiedziała o istnieniu „przyjaciółki pana barona”. — Dobrze, że takie towarzystwa istnieją na świecie... Bez dobrych ludzi biedny człowiek zginąłby na tej ziemi jak mucha.

Jeden tylko Kołaczek uśmiechał się nieznacznie i kiwał głową. On jednak znał tajemnicę „dobrej pani”... A i Janka uśmiechała się uszczęśliwiona, bo uśmiech Leny przywrócił jej zatraconą wiarę w życie.

— A jednak — myślała — są jeszcze dobrzy książęta na świecie... Czasem bywają to księżniczki, ale czy to nie wszystko jedno?... Grunt — że bajka okazała się prawdą.

Zeberowa wróciła do domu dopiero przed wieczorem smutna i zziębnięta. Oczywiście, że z tej całodziennego lataniny po mieście nic nie wyszło. Nie mogła nigdzie znaleźć pracy. Gdy Janka opowiedziała jej o wizycie „dobrej pani”, Zeberowa nie chciała z początku wierzyć. Dopiero gdy ujrzała dwudziestozłotowy banknot i torebki z lakociami, rozszerzyły się jej żrenice.

Ale podczas gdy w małym domku przy ulicy Garncarskiej panowała chwila radości, w pałacu barona Regena było smutno... Zmieniły się nastroje... Tam mimo ubóstwa — radość, tu mimo bogactwa — smutek... Bo też Lena chodziła po wielkich, dywanami przykrytych salonach, jak otumaniona. Miała gorące, współczujące serce i nie mogła się pogodzić z myślą, że tak wielka nędza panuje o kilka domów za pałacem — na ulicy Garncarskiej. Postanowiła wszystkie swe siły poświęcić tym biednym ludziom, dla nich żyć i pracować... Wiedziała, że na ten cel trzeba mieć du-

żo pieniędzy, ale czyż baron Regen nie był dostatecznie bogatym człowiekiem? Wszak prosił ją, by została jego żoną... Nie dała mu jeszcze odpowiedzi, ale teraz może mu już odpowiedzieć z całą stanowczością:

— Zgadza się...

Jednocześnie w mózgu jej zrodziło się pytanie:

— Czy Kocham barona?...

Nie mogła dać konkretnej odpowiedzi na to pytanie. Baron wydawał się jej człowiekiem miłym i grzecznym. Takim był przynajmniej w stosunku do niej. Lenie zdawało się, że nie jest zdolna już do wielkiej miłości. Baron okazał się dla niej dobrym, dlaczego więc nie miałaby zostać jego żoną?... Tembardziej, że po spełnieniu tego warunku stałaby się „panią baronową” i mogłaby pomagać tym — z ulicy Garncarskiej.

Postanowienie to uspokoiło ją nieco. Od razu wstąpił w nią inny humor. Gdy baron wrócił na obiad do domu, Lena przystąpiła doń i rzekła:

— Zastanawiałam się dziś nad pańską propozycją...

Baron spojrzał na nią roziskrzonymi oczami. Czynił wrażenie oskarżonego, który wpatruje się w przewodniczącego, odczytującego werdykt.

— No?... Cóż pani postanowiła?...

— Postanowiłam... zostać panią baronową...

Spojrzała na niego swymi niewinnymi oczami. Baron bez słowa przytulił ją mocno do siebie. W uścisku tym więcej było słów, niż w najserdeczniejszej podziękce.

— A jednak jest to dobry człowiek... — pomyślała Lena — Umie się rozczulić, tylko pieniądze pewnie go zepsuły... Nędza nie wzrusza go, ale miłość potrafi jeszcze wprawić serce jego w stan drżenia...

Baron był naprawdę rozczulony. Całował Lenę niemal ze łzami w oczach.

— Tak się cieszę... — szeptał — Tak bardzo się cieszę... Wyprawimy zaręczyny... Huczne zaręczyny... Kiedy chcesz?... Jutro?... Pojutrze?...

Pierwszy raz przemówił do niej per „ty”... Musiała mu odpowiedzieć w ten sam sposób. Z trudem wykrztusiła:

— Nie spiesz się tak... To musi potrwać... Za tydzień...

— Dobrze... Niech będzie, jak chcesz — odparł, obejmując ją znowu — Linko, jak bardzo jestem szczęśliwy... Jak bardzo... cię Kocham...

Jako prezent zaręczynowy otrzymała Lena następnego dnia cudowny naszyjnik, przetykany perłami i śliczną limuzynę.

Całe miasto wiedziało już o mających nastąpić zaślubinach między Porębską a baronem Regenem.

Nie wiedział o tem tylko Lasecki, który przeżywał ostatnio okres wielkich przemian duchowych i całymi dniami siedział w swym gabinecie. Od czasu gdy widział Lenę w „Cristalu” w towarzystwie księcia i barona, nie mógł o niej zapomnieć.

Chciał napisać list, ale nie znalazł adresu. Jakże pragnął spotkać ją po raz drugi, pomówić z nią, powiedzieć wszystko, co czuje... Wierę odwiedzał w dalszym ciągu, choć już rzadziej. Lecz za każdym razem była zajęta. Wychodził od niej jakiś mężczyzna, ukrywający szczerze swą twarz.

Był to oczywiście Kaleta. Wywiadowca nie przestawał się „durzyć” w pięknej roszance. Z każdym dniem przywiązywał się do niej coraz bardziej, aż wreszcie nie wyobrażał sobie życia bez niej. Szpiegował ją i stawał się zazdrosny o każdego mężczyznę, który ją odwiedzał. Szczególnie był zazdrosny o Laseckiego. Wszak dawniej słyszał o tem, że wkrótce ma się odbyć ślub Wierzy i Laseckiego. Choć pogłoska ta nie miała żadnych podstaw, mimo to w głowie Kalety powstawały najfantastyczniejsze plany.

Kto wie — może Wiera go oszukuje? Może naprawdę chce wyjść zażam za doktora Laseckiego, a jego puści kantem?... Narazie tylko utrzymuje z nim kontakt, bo jest jej potrzebny jako wywiadowca. Wyrzuca ją w każdej chwili. Przy nim czuje się bezpieczna.

W każdym razie, Lasecki był najpoważniejszym konkurentem, z którym na leżało ostatecznie załatwić wszystkie porachunki.

Pewnego dnia, gdy dr. Lasecki siedział w swym gabinecie zajęty czytaniem służąca zameldowała, że przyszedł jakiś pan.

Lasecki kazał go wpuścić.

Na progu stanął Kaleta.

Gdyby dr. Lasecki posiadał lepszą pamięć, możeby go poznał jeszcze z Porębski, ale Kaleta był wtedy tak zmieniony, że trudno było go poznać.

— Z kim mam przyjemność rozmawiać? — zapytał Lasecki, podnosząc się.

Kaleta zamknął za sobą szczerne drzwi, jak to czynią detektywi, gdy mają coś ważnego i tajemniczego do zakomunikowania, poczem odwinął kołnierz palta, zdjął czapkę i przedstawił się:

— Jestem Wacław Kaleta, detektyw...

— Bardzo mi miło... — odparł Lasecki nieco zdziwionym głosem, zastanawiając się jednocześnie: — „Czego on może chcieć ode mnie?”...

Gospodarz rzekł głośno:

— Proszę, zechce pan usiąść...

Kaleta zajął wskazane krzesło. Lasecki poczęstował go papierosem. Zapalił. Przez chwilę w pokoju panowała cisza.

Pozwoli pan, że zadam panu jedno pytanie... Czy Wiera Tucholska jest pańską znajomą?

Pytanie było postawione dość obcasowo. Lasecki ściągnął brwi i odparł z rezerwą:

— Owszem, znam panią o takim nazwisku... Ale niby...

— ...niby coż to ma wspólnego z moją wizytą? — dokończył Kaleta urzędowym tonem. — Zaraz o tem pomówimy. Więc pan nie przeczy, że jest ona pańską znajomą...

— Nie rozumiem pańskiego tonu... Czy jestem u sędziego śledczego?...

— Nie... Nie jestem sędzią śledczym... Jestem pańskim przyjacielem... Przyszedłem, żeby pana ostrzec o groźnym mu niebezpieczeństwie...

— Mianowicie?...

(Dalszy ciąg jutro).

Napad rabunkowy w Katowicach

Bandyci zrabowali mieszkańcowi Oświęcimia 40 zł.

Katowice, 31 października. Około godz. 9 przybył do Katowic dostawca żarówek Hochhauser, pochodzący z Oświęcimia, celem zainkasowania pieniędzy za dostarczone żarówki do tutejszych sklepów.

Ponieważ Hochhauser nie zna dokładnie miasta, zwrócił się do jakiegoś przechodnia, prosząc o wskazanie ulicy Kościuszki. Nieznajomy wyraził gotowość odprowadzenia go na tę ulicę.

W rzeczywistości zaprowadził on go na ul. Chopina do domu oznaczonego nr. 6 na drugie piętro. Tu zaproponował mu kupno pierścionka. W tej chwili zbliżył się do nich jakiś inny mężczyzna i grozić rewolwerem, zażądał wydania pieniędzy.

Bandyci zrabowali p. Hochhausero- wi 40 zł. i zbiegli.

Przywłaszczył sobie 160 tys. złotych

i usiłował zbiec do Rosji Sowieckiej

Wilno, 31 października.

Na skutek listów gończych w rejonie wsi Ursynowo koło Kozdrowicz w czasie przekraczania granicy zatrzymany został niejaki Witold Karaś vel Gnoiński, oskarżony o przywłaszczenie 160 tys. zł., które należały do obywatela ziemskiego Ignacego Czarnowskiego, pochodzącego z Wołynia.

Karaś pracował u Czarnowskiego w charakterze plenipotenty i otrzymaw-

szy od swego chlebodawcy czek na podjęcie 160 tys. zł., podjął gotówkę, z którą zamierzał zbiec do Rosji sowieckiej.

Sprytny Karaś w drodze gotówkę zamienił na dolary i funty oraz sfalszował dowód na nazwisko Gnoińskiego.

Przekazano go władzom śledczym.

Elegancki pasażer był złodziejem kolejowym

Niemila przygoda młodej niewiasty

Gdynia, 31 października.

Z jadącą z Gdyni do Gdańska panią Wandą Płoczyńską wszczął bardzo interesującą rozmowę pewien elegancki mężczyzna.

Rozmawiali bardzo długo. W pewnej chwili jednak młody mężczyzna nagle się ulotnił.

Niestety wraz z nim zniknęła z torebki pięknej pani Wandy portmonetka w której było 150 zł. gotówką i kwit lombardu warszawskiego.

Pani Płoczyńska złożyła zameldowanie w policji gdańskiej.

Tak to pocziwych ludzi rzeczywistość ze snu budzi.

Przemytnik zastrzelony na pograniczu

Kilku innym członkom bandy udało się zbiec

Katowice, 31 października.

Wczoraj około godz. 2.45 w nocy jeden z funkcjonariuszy straży granicznych w czasie służby na przejściu granicznym w Pawłowie zauważył kilku przemytników, leżących w trawie nad samą granicą po stronie niemieckiej.

Po pewnym czasie przemytnicy prze- czolowali się na stronę polską. Strażnik graniczny, obserwujący przemytników z

ukrycia wezwał ich do zatrzymania się, a gdy go nie usłuchali, oddał trzy strzały. Kula ugodziła jednego z przemytni- ków, leżącego po stronie polskiej, w od- ległości 10 metrów od granicy. Towarzy- sze jego porwali rannego i przenieśli na stronę niemiecką, porzucili ciało nad rzeczką Czarniawką i zbiegli.

Jak się okazało, zabitym był mieszk- kaniec Pawłowa (Główna 68) Wilhelm Niemiec. Usiłował on przemycić worek z rodzynekami, który porzucił po stronie polskiej.



PRZEPIS DOBREGO COLENIA
dużo wody i mydła
i niedocięzione ostrze
POLONIA
niedocięzione do najnowocześniejszej



NIE PRZERWATYWI! —
lecz wyraźnie PRZERWATYWI „OLLA”
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo
równie dobre, jak naciągacznie odrzucać.
Prawdziwe, jedynie z nazwą „OLLA”

z tą marką



na każdej
kopercie

LECZNICA

chorób oczu

ze stałymi łózkami

D-ra Donchina

ul. Piotrkowska 90, tel. 221-72.

Przyjmie się chorych wymagających
przebywania w lecznicy (operacje
etc.), a także chorych przychodzą-
cych od 9-1 i od 4-7½ 50-2

BEZPŁATNE PORADY DLA KAŻDEGO

Szczęście i powodzenie Twoje za-
leżne jest od gwiazd i planet, które
od przyścia na świat wywierały
wpływ na Twój los życia i przezna-
czenie, charakter, skłonności i zdol-
ności.

Znając swój horoskop uświadamia-
my sobie co nas spotkać może w
przyszłości i obliczyć terminy wyda-
rzeń mogących nastąpić w Twoim
życiu.

Dla otrzymania bezpłatnego horo-
skopu, napisz imię, rok i datę urodze-
nia, otrzymasz opracowane naukowo
przy pomocy MEDIUM porady i wska-
zówki jak uniknąć niepowodzeń.

Na koszt kancelaryjny i przesyłkę
horoskopu bezpłatnego nadesłać je-
den złoty (znakami pocztowe). ADRES:
Maria BICZ, WARSZAWA, ul. Koszy-
kowa 28, m. 34.



Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Zielona 2-4.

Dziś i dni następnych!
I. „W OBRONIE PRAWA I HONORU”
W roli głównej:
KEN MAYNARD
ze swym fenomenalnym koniem TARZANEM
Ceny miejsc na pierwsze seanse niższe.

Wobec nadzwyczajnej frekwencji przedłuża się wyświetlenie programu jeszcze na dziś i jutro. Nasz nowy program: „WYSPA TAJEMNIC”

Poraz pierwszy w Łodzi!

Dziewica Orleańska

W roli gł. SIMONNE GENEVOIS

NADPROGRAM: Tryskająca śmiechem farsa ???



PRZEJAZD 2

PREMIERA

DŹWIĘKOWE KINO-TEATRY

Po raz pierwszy w Łodzi

Wieczór Śmiechu

Laurer i Hardy

jako Pułkownik i jego Sługa

i Cyrkowiec mimo woli

z Karolem Dana „Himem” w roli głównej.

Nadpr. Dodatek dzw. Ceny miejsc niższe.



GLÓWNA 1.

H. Rózaner

CHOROBY WENERYCZNE, MOCZO-
PŁCIOWE I SKÓRNE.
POWRÓCIŁ
NARUTOWICZA 9. Tel. 128-98

Ordynuje od 8-10 i od 5-8.
LEKARZ - DENTYSTA

F. Horowicz-Kopciowska

wznowiła przyjęcia w lecznicy przy
Górnym Rynku
Piotrkowska 294
tel. 122-89
przyjmuje od 4-7 p. p.

Ziomkowski

chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe

6. Sierpnia 2

przyjmuje do 8.30, od 2-4 po poł.
i od 8-9 w. w niedz. i święta od
10-11-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

H. KRAUSKOPF

Akuszeryja i choroby kobiece
powrócił
ZGIERSKA 15, tel. 113-47

Przyjmuje od 4-7 wiecz.

SOMMER

powrócił
Ul. 6-go Sierpnia 1.
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne
i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

REICHER

Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.

POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-1.

KLINGER

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i włosów
(Porady seksualne)

ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.

Przyjmuje od 9-11 i 5-8.

w niedziele i święta od 10-12.

Dr. HELLER

choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8

Telefon 179-89

przyjmuje do 10 rano i od 4-8 popoł.

niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

30-2

30-2

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200
róg Pułteł

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci

od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych
Cegielniana No 7

telefon 141-32

Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w

niedziele i święta od 9-11

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2

30-2



Druga porażka piłkarzy polskich

Reprezentacja Ligurji zwycięża team polski
w stosunku 5:1 (3:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz w Genu między reprezentacją Ligurji a reprezentacją Polski po południu - środkowej, zakończył się nadspodziewanie wielką porażką drużyny polskiej w stosunku 5:1 (3:0).

Porażka ta jest zrozumiała, jeśli uwzględnić, że włosi wystąpili w znacznie silniejszym składzie niż w Neapolu i przegrali w swych szeregach graczy tej miary, co słynny urugwajczyk Petrone, argentyńczycy Valente i Orlandini oraz znakomity włos Farel.

W zespole polskim zosłały przeprowadzone pewne zmiany, a mianowicie Kossok zagrał na lewym łączniku, zaś na prawym Pazurek. Natomiast na prawym skrzydle wystąpił Rlesner. Pierwsza połowa miała pod znakiem silnej presji Włochów. Już w 5-ej minucie udało się im strzelić pierwszą bramkę przez Farię.

Następne minuty należały także do gospodarzy, pomimo iż obrońcy p. Iscy Bufanow i Martyna pracują niezmiennie.

W tej fazie gry wyróżnia się również Kollarezyk i w pomocy. W 24 minucie Petrone strzela drugą bramkę, zaś w minucie później ten sam gracz ustala wynik pierwszej połowy na 3:0.

Po zmianie pół Polacy za wszelką cenę usiłują polepszyć wynik. Kontuowanego Bufanowa zastąpił na pewien czas Zwierz, lecz wkrótce Bufanow znów wyszedł na boisko. Zamiast M. Słaka w pomocy grał teraz Przykucki.

Następuje okres ładnej gry Polaków, którzy teraz kilkakrotnie zagrażają poważnie bramce Włochów a Kossok i Nawrot strzelają niebezpiecznie.

Wreszcie w 17-ej minucie wspólny strzał Kossoka grzeźnie w siatce i bramkarz Da Pra został jedyny raz zmuszony do kaptulacji. Niestety w niespełna minucie Włochom udaje się zryw i Le-kardi z niewielką odległości zdobywa

czwartą bramkę dla Włochów. Wreszcie pada piąta i ostatnia bramka meczu w 30 minucie ze strzału Casanova, a rozpaczliwe wysiłki Polaków nie przynoszą zmiany sytuacji, pomimo iż nadarza się kilka okazji.

Sędziował francuz p. Leclere. Widzów przeszło 9 tysiec. U Polaków wyróżnili się: Kossok, Nawrot i Kollarezyk i.

Piłka nożna na boiskach łódzkich

WKS-SKS 2:1 (1:1). - Widzew - ŁTSG 3:1 (2:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku WKS-u towarzyski mecz piłkarski, między WKS-em zakończył się zwycięstwem pierwszych w stosunku 2:1 (1:1). W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, przeważnie każdej z drużyn udaje się zdobyć po jednej bramce. Dla WKS-u zdobył ją Kaczmarek, zaś dla SKS-u lewoskrzydłowy.

W drugiej połowie wojskowi przeważają i zdobywają zwycięską bramkę z rzutu karnego egzekwowanego przez Stolarskiego. Sędziował p. Krachulec.

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku WKS-u mecz o puchar i tytuł mistrza m. Łodzi między Widzewem a ŁTSG niewątpliwie zwycięstwem Widzewa

w stosunku 3:1 (2:0).

Drużyna robotnicza grała doskonale i przez cały prawie czas meczu przeważała, gorąc nad przeciwnikiem szybkością, ofiarnością i zgraniem. Zwłaszcza atak Widzewa pracował niezwykle celowo i swatarzał często pod bramką przeciwnika b. niebezpieczne momenty.

Już w pierwszej połowie Widzew zdobywa dwie bramki przez Augustyniaka i Uptasa, zaś w drugiej trzecia bramkę przez Jaskółę. Atak ŁTSG nie dochodził zupełnie do głosu i dopiero pod koniec zyskał na kilka minut przewagę, strzelając honorową bramkę przez T. Jędrę z pomocy. Widzew nie wyzyskał rzutu karnego. Sędziował do-brze p. Lange.

Niedziela piłkarska

na boiskach zagranicznych

W walce o tytuł mistrza jesienno-aurijskiego odbył się wczoraj sensacyjny mecz Rapid - Admir. Leader tabeli Rapid pokonał swego przeciwnika po bardzo energicznej walce w stosunku 7:3 (3:3). Sensacyjne zwycięstwo odniósł outsider B. A. C. zwyciężając czolową drużynę Austrii wysoko 5:1 (1:1). Również i W. A. C. został pokonany i to przez Sportklub w stosunku 2:3 (1:0). W ostatnim spotkaniu dnia wreszcie F. A. C. i Nicholson grali na remis 2:2 (1:0).

Wiedeński Hakoah bawi we Franch wygrywając wczoraj w Marsylii z tamtejszą silną drużyną Olympique w stosunku 2:0.

W Pradze odbył się półfinałowy mecz o puchar w którym Slavia pokonała S. K. Kladno 6:1 i zakwalifikowała się tym samym do finału, w którym spotka się ze Spartą.

W spotkaniach towarzyskich Bohemians pokonał S. K. Liben 4:2 i Victoria Zskov z S. K. Nachod 2:2.

Echa spotkania

Warta-Cracovia

W Warszawie w biegu naprzeciw na 3 km. zwyciężył Zak (W-nka) w czasie 9 min. 35 sek.

Mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie między Polonia a PPG, który miał się odbyć w dniu wczorajszym w Grudziądzu został odwołany, natomiast zostało rozegrane spotkanie towarzyskie. Wobec tego w półfinale Polonia spotka się z Wartą poznańską.

Lira-Slask 1:0 (0:0)

W Katowicach został rozegrany w dniu wczorajszym mecz piłkarski między reprezentacją Ligi a reprezentacją Śląska.

Slask wystąpił w składzie zapowiedzianym, natomiast reprezentację Ligi stanowili: Głowacki, Konkiewicz, Zemiński, Szaller, Cebulak, Bajorek, Radojewski, Kniela, Smoczek, Kryszkiewicz i Rusinek.

Reprezentacja Śląska miała przez cały czas meczu lekką przewagę i b. często zagrażała bramce Ligi. Reprezentacja tej ostatniej nie była zgrana a atak zgubił się w sytuacjach podbramkowych. Na lepszą część Ligi była pracowita obrona. O zwycięstwie Ligi zdecydowała jedyna bramka strzelona w 13 minucie drugiej połowy przez Knielę.

W reprezentacji Śląska cały zespół grał dość równo, zaś w Lidze wyróżnili się Zemiński, Cebulak i Kryszkiewicz. Widzów 4 tysiące. Sędzia p. Laband.

Huragan-Sztern 2:0 (1:0)

W meczu o tytuł mistrza klasy C, który został rozegrany w dniu wczorajszym w Łodzi, między Huraganem a Szternem, zwyciężył Huragan w stosunku 2:0 (1:0). Sztern grał b. pechowo. Po tym zwycięstwie Huragan ma już niemal zapewniony tytuł mistrza klasy C.

Kupon

dający prawo uczestniczenia
w wielkim konkursie
sportowym
Expressu Ilustrowanego

Prenumerata: 2 kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redakcji odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

I.K.P. bije P.K.S. 10:6

Udany start pierwszej drużyny łódzkiej w walkach
o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie

Pierwsze rozegrane w Łodzi zawody o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie zgromadziły w teatrze „Scali” rekordową liczbę publiczności. Mecz pomiędzy Policjantami i Klubem Sportowym z Katowic a I.K.P. zapowiadał się jako pierwszorzędną uczta pięściarska.

Z ośmiu meczy tylko dwa niewiele miały wspólnego z pięściarstwem. Sześć walk zato dostarczyło widzom wiele emocji i jaknajlepszych wrażeń.

Pawlak natrafił w Nowakowskim na przeciwnika wysokiej klasy. Nowakowski góruje nad łodzianinem wzrostem i zasięgiem ramion, to że jego stopnie są skuteczne i często „siedzą”. Po pierwszej rundzie bezbarwnej, Pawlak próbuje narzucić tempo i ostro atakuje — runda ta należy do niego dzięki nieznaczącej przewadze w ciosach oddawanych z dystansu i przy niezwłocznym odskoku.

W trzeciej rundzie obaj idą bez zastępy i obaj dużo inkasują. W czwartej wreszcie obaj są wyczerpani, jednak Słazak kończy świeższy.

Remis, ogłoszony po tej walce, krzywdzi w tej samej mierze Nowakowskiego, co jego wygraną krzywdziłaby Pawlaka.

Maluszyński był najagresywniejszym bokserem z całej 16-ki wczorajszej. Jeśli dodać do tego szybkość i celową pracę nóg — to jasnym się stanie, że Leszczyński, zastępujący Spodenkiewicza nie mógł tego spotkania wygrać. Przez trzy rundy miał Słazak wysoką przewagę, jedynie desperacki finisz poprawił sytuację łodzianina — jednak nie wystarczyło to do nierozegranej.

Ponawiający się stale Taborek był obok Chmielewskiego, Banasiaka i Konarzewskiego najlepszym z łodzian. Młody ten bokser ma piękne proste z obu rąk, jest szybki i obrotny. Brak mu jeszcze

powietrza na 4 rundy i serca do walki. Gdyby Taborek walczył z większym zapalem, jego przeciwnik — Cichy, uciekłby w ostatniej, a może i w przedostatniej rundzie do 10.

Stan meczu 3:3.

Banasiak w walce z Zachłotem — bokserem rutynowanym, dobrym taktikiem i technikiem — przeszedł samego siebie. Prócz swej zwykłej twardości i bitności ujawnił Banasiak już poważne walory techniczne, a przedewszystkiem cios, którego dawniej nie posiadał.

Po ostrej wymianie ciosów w pierwszej rundzie, trafia Banasiak Zachłotę czysto w drugiej rundzie swingiem z prawej. Słazak idzie na deski do 7, by po kilku chwilach znów zejść do 2. — W trzeciej rundzie Słazak jest ostrożny, zmienia taktykę, idzie do zwarcia, lecz łodzianin pracuje 6 skutecznie i czysto lewa i trzyma go w dystansie. W czwartej rundzie jest Zachłot zamroczony i już stara się tylko uciekać z nokautowania.

Gburski jest jednym z nielicznych bokserów, którzy potrafili „rozgrześć” Garnczarkę. Słazak był z początku, w walce z dystansu ostrożny aż do tchórzostwa, nic dziwnego, że go Garnczarek lekceważył. Zato w trzeciej rundzie Gburski narzuca walkę w zwarcie i ma nad Garnczarkiem nawet przewagę. — W czwartej rundzie ten sam obraz: Garnczarek nie może sobie dać rady z przeciwnikiem, który jest stale przy nim. Nie wiele brakowało, by nasz mistrz nokautu przegrał, a remis uzyskał łodzianin tylko za dwie pierwsze rundy.

Przeciwnik Chmielewskiego — Urgacz był najsłabszym zawodnikiem gości. W trzeciej rundzie Chmielewski zmusza go wreszcie do otwarcia i zaraz sprowa-

dza na deski do 2. W ostatniej rundzie idzie Słazak na dół trzy razy: do 6, 8 i 3. Wysokie zwycięstwo Chmielewskiego.

Stan meczu 8:4.

Lapięś zadebiutował jako sztandarowy zawodnik I.K.P. w wadze półciężkiej b. nieszcześliwie. Makosz robił z nim co chciał, bił jak w worek, a w czwartej rundzie sprowadził go na deski do 2 i 3.

Wystrach, zawodnik wagi półciężkiej miał startować w wadze ciężkiej jednak stanął na ringu z niedowagą. I.K.P. przyznano walkower.

Mecz zakończył się w stosunku 10:6 dla klubu fabrycznego.

Wystrach i Konarzewski stoczyli walkę towarzyską, w której nasz mistrz dowiódł, że jego słaba forma przeciw Włochom i Austrii była tylko przejściowa. Konarzewski odzyskał swą dawną popularność: siedzi żywo i był obrotny jak za dobrych czasów. Tomek zwyciężył Wystracha gładko.

Sędziował uważnie p. Iwański z Poznania. S. G.

Pogoń wyraża

zdziwienie...

Wobec pogłosek w prasie krakowskiej, że mecz Cracovia — 22 p. p., odbędzie się w Krakowie, a nie w Siedlcach, „Pogoń” nadesłała do Ligi list, wyrażający z tego powodu zdziwienie i zwrócił się równocześnie do „Wisły” z propozycją rozegrania zawodów 6-go listopada 1932 r., ewentualnie we Lwowie, a nie pod Wawelem.

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz minutowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz min. Drobnie: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Ostatnia minuta.

Manifestacja

studentów węgierskich na cześć faszystów

Budapeszt, 31 października.

Z okazji dziesięciolecia marszu na Rzym, studenci uniwersytetu zorganizowali pochód manifestacyjny do poselstwa włoskiego.

Imponujący pochód, ze sztandarami węgierskim i włoskim, przeszedł ulicami miasta przy blasku lampionów i pochodni, w kierunku poselstwa włoskiego celem zadokumentowania swej sympatii dla Włoch.

Minister pełnomocny Włoch, p. Colonna, z balkonu powitał zgromadzonych manifestantów, wznoszących okrzyki na cześć faszystowskich Włoch i Mussoliniego.

Tłum odśpiewał pieśni patriotyczne, zaś orkiestra odegrała włoski hymn narodowy. (r)

Córka Wallace'a

znajduje się w skrajnej nędzy

Londyn, 31 października.

Przed sądem londyńskim odbyła się niezwykła rozprawa sądowa. Na ławie oskarżonych zasiadła córka znanego pisarza Edgara Wallace. Patricia Wallace. Okazuje się, że mimo, iż ojciec jej zarabiał wielkie sumy na swych powieściach, córka jego cierpi obecnie nędzę. Utrzymuje się ona sama i zarabia tylko 5 funtów tygodniowo. Patricia Wallace została oskarżona przez salon mód, któremu nie płaciła rachunków. Oskarżona tłumaczyła się, że rachunki te pochodzą jeszcze z czasu, gdy ojciec jej żył, obecnie jednak nie jest w stanie ich pokryć. (sb).

Wspólne samobójstwo

pary zakochanych

Wiedeń, 31 października.

(Tel. własny).

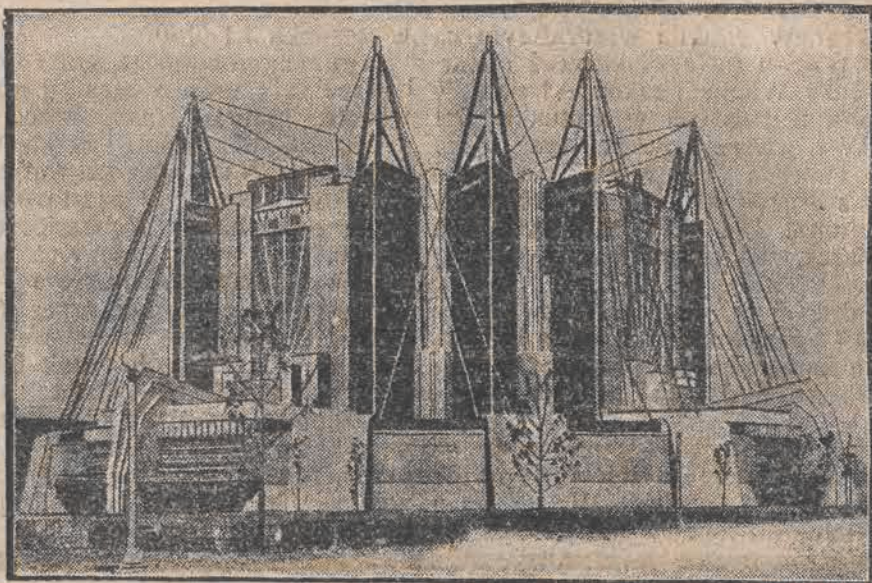
(t) W miejscowości Lindenwald rozegrała się krwawa tragedia miłosna. Parobek Franz Mauwitz od dłuższego czasu utrzymywał stosunki z młodą wiedeńką. Rodzice młodej dziewczyny byli jednak przeciwni małżeństwu swej córki z parobkiem. W ubiegłym tygodniu parobek otrzymał spadek w wysokości kilku tysięcy szylingów i udał się do rodziców swej ukochanej z prośbą o jej rękę. Gdy otrzymał odpowiedź odmowną, wyjechał wraz ze swą narzeczoną do Lindenwald, gdzie kochankowie popełnili wspólne samobójstwo.

10 lecie marszu na Rzym



Z okazji 10-lecia marszu na Rzym Mussolini przybył do Turynu, gdzie wygłosił wielką mowę. Zdjęcie nasze wskazuje niezliczone tłumy, które przysłuchiwały się przemówieniu dyktatora Italii.

Wszechświatowa wystawa w Chicago



Jedną z najoryginalniejszych budowli na wszechświatowej wystawie w Chicago, która otwarta będzie w przyszłym roku, jest gmach podróży i transportów.

Pierwszy samolot stratosferyczny



We Francji zbudowano pierwszy samolot stratosferyczny z zamkniętą hermetycznie kabiną, który wznieść się ma na wysokość 15000 metrów. Lot odbędzie się w najbliższych dniach.

Ostatni moh kanle



W Cornwall, w Anglii, rok rocznie odbywa się zjazd starych bardów (śpiewaków ludowych), którzy w oryginalnych strojach celtyckich defilują przez miasto.

Na sezon jes'enny



Oto ostatni model paryski na zbliżającą się jesień. Całość doprawdy zachwycająca.

Codzienna nowelka „Expressu”.

W hotelu

Autobus przywiózł do Grand Hotelu, znajdującego się w przepięknej, górskiej miejscowości w Szwajcarii, tylko jednego pasażera.

Był nim korpulentny, szpakowaty mężczyzna, wywierający wrażenie za możnego handlowca.

Wzwał on natychmiast portjera i zakomunikował mu:

— Jestem Welk. Moja żona mieszka u panów od kilku tygodni.

— Tak jest, łaskawy panie — odparł mu portjer, kłaniając się nisko. — Pani Welk, pierwsze piętro, pokój nr. 18.

— A czy moja żona jest w pokoju?

— Nie, szanowny panie. Pani Welk dziś o świcie wyruszyła na wycieczkę górską. Czy szanowny pan wysłał tę depeszę, która nadeszła w godzinach rannych?

— Z Bazylei?

— Tak jest, z Bazylei — mówił portjer. — Niestety, nie mogliśmy już jej doręczyć pani Welk, gdyż ona wyruszyła z domu już o piątej rano.

— Czy ta wycieczka nie jest niebezpieczna? — zaniepokoił się trochę pan Welk.

— Absolutnie — zapewnił go portjer. To jest jedna z najłatwiejszych wycieczek. Zresztą pani Welk jest doskonale wysportowana i bardzo często przebywa w górach. Ośmielam się również twierdzić, że doskonale u nas się poprawiła. Welk przez parę chwil milczał.

— A kiedy moja żona wróci?

— Najwcześniej o godzinie piątej po południu.

— A czy mógłbym otrzymać numer?

— Nawet numer 17 — odparł uradowany portjer. — To jest najłatwiejszy pokój w naszym hotelu, a przytem posiada bezpośrednie połączenie z numerem małżonki szanownego pana.

— Proszę więc tam zanieść moją walizkę.

Po kilku minutach Welk znajdował się już w swym pokoju.

W tym samym czasie portjer odbywał konferencję ze swym zaufanym pomocnikiem.

Obaj doskonale wiedzieli, że pani Welk pozostaje w bardzo intymnych stosunkach z numerem 27 t. zn. kapitanem Robertsem.

Chodzili stale we dwójkę na wycieczki i tego dnia również nie zabrali niko go ze sobą.

Pani Welk nie spodziewała się przyjazdu męża, więc mogło dojść do jakiegoś skandalu. „Grand Hotel” już niejednokrotnie był widownią tego rodzaju skandalów i dyrekcja wszelkimi siłami starała się ich unikać, gdyż mu psuły opinię.

Portjer postanowił więc wysłać swego pomocnika, by oczekiwał na szosie młodą parę i uprzedził, że jej grozi niebezpieczeństwo.

Pomocnik zgodził się chętnie załatwić tę sprawę, gdyż liczył na solidny napiwek.

Upłynęło kilka godzin.

Pan Welk zjadł na tarasie drugie śniadanie. Przez kilka minut rozmawiał z portjerem, który w najpiękniejszych słowach starał się opisać zalety górskiej miejscowości.

Welk słuchał go uważnie, lecz sam nie odzywał się wcale.

Wkrótce wrócił do swego pokoju i przez cały dzień więcej się nie pokazał. Około godziny szóstej po południu, zjawiła się w hotelu pani Welk, której towarzyszył kapitan Roberts, dwaj przewodnicy oraz pomocnik portjera.

Ten ostatni po drodze zdążył już zakomunikować młodej mężalce, że jej

grozi niebezpieczeństwo.

Pani Welk była bardzo zdenerwowana.

— Więc mój mąż przyjechał? — spytała portjera.

— Tak jest, łaskawa pani.

— To niemożliwe, to zupełnie wykluczone — wybelkotała. — Mój mąż nie mógł dziś przyjechać.

Portjer nie zdążył nawet ochłonąć ze zdumienia.

Pani Welk pobiegła na górę i po kilku minutach znów znalazła się w portjerni, wołając przeraźliwie:

— Moja biżuterja! Skradziono mi biżuterję! Policja!

Portjer czempredzej pobiegł na górę.

Oczywiście, nie znalazł nigdzie gościa, podającego się za Welka. Widać nie udało mu się wymknąć z hotelu tylnym wejściem.

W pokoju młodej mężalce panował wielki nieład, który dobitnie świadczył o pobycie złodzieja.

Jak się okazało, klejnoty pani Welk posiadały ogromną wartość. Sprawcy kradzieży, mimo energicznego dochodzenia, nie zdołano odszukać.

W dwa dni później przybył do hotelu prawdziwy pan Welk, który zabrał swą żonę do domu.

Tłum. D